

Zofia Budrewicz  
Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

## Hanny Mortkowicz podróż po kraju

Wielka popularność reportaży krajoznawczych w dwudziestoleciu międzywojennym wynikała z potrzeby kształtowania związków uczuciowo-mentalnych z ziemią rodzinną. Ustanawiając wzór dobrego wędrowca i pożytecznej podróży, przekonywały do bezpośredniego poznawania kraju. Gruntowną znajomość przestrzeni narodowych traktowano jako podstawę programu wychowania patriotycznego. Tematykę krajoznawczą podniesiono wówczas do rangi zagadnień programowych w szkole powszechnej i gimnazjum, a fragmenty literatury, prezentującej osobliwość różnych regionów, zamieszczano w podręcznikach do języka polskiego. Na panoramicznej podróży po Polsce opierano nawet koncepcje lekturowe szkolnych antologii<sup>1</sup>, aby kształtowały poczucie rodzimości jako wspólnoty narodowej.

Potrzeba aktywizowania odbiorców do planowego i umiejętnego poznawania ziemi ojczystej zrodziła rozległy, żywiłowo rozwijający się w latach międzywojny nurt tematyczno-gatunkowy prozy podróżniczo-krajoznawczej. Nie był całkowicie nowatorski wobec „zastanych” wzorów pożytecznego podróżowania po kraju, projektującego czytanie przestrzeni przyrodniczych i społeczno-kulturowych. Widoczne u progu i w pierwszych latach niepodległości „zapożyczenia”, z dominującym przedmiotowym punktem widzenia treści krajobrazowych, stopniowo ustępowały prozatorskim obrazom „bycia w podróży”, czyli eksponowania doświadczeń podmiotowych jako postaw i zachowań wzorcowych. Ujmując świat jako panoramę geoprzyrodniczą oraz cywilizacyjno-ekonomiczną i kulturową, międzywojenne podróżopisarstwo odwoływało się do tradycji ukształtowanych w drugiej połowie XIX wieku<sup>2</sup>. Przedstawiało je jako całość uporządkowaną, racjonalizowaną i interpretowaną holistycznie, ze spójną wewnątrznie koncepcją świata przyrody i człowieka.

Formalnie dokumentalna podróż zbliżała się do gatunków: publicystycznych (reportażu krajoznawczego, felietonu, eseju, listu z podróży), utylitarnych

---

<sup>1</sup> Szerzej na ten temat piszę w artykule: *Polskie krajobrazy jako szkolna lektura (1918–1939)*, [w:] *Zapisane w krajobrazie. Literacko-kulturowe obrazy regionów dawniej i dziś*, red. Z. Budrewicz i M. Kania, Kraków–Bukowno 2008, s. 11–26.

<sup>2</sup> Zob. J. Kamionkova-Straszakowa, *Podróż*, [w:] *Słownik literatury polskiej*, red. J. Bachórz i A. Kowalczyk, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 702.

(przewodników turystyczno-krajoznawczych, sprawozdań z wędrówek przyrodniczych, etnograficznych oraz innych popularno- i *stricte* naukowych relacji, a także z wycieczek szkolnych), (para)literackich (odmian literatury faktu i prozy fikcjonalnej, np. obrazków-szkiców). W okresie międzywojennym, na tle szybko rozwijającej się prozy dokumentującej podróże krajoznawcze po kraju, wyróżniały się *Na drogach Polski* Hanny Mortkowicz, powstałe w 1934 roku. Był to wówczas najlepszy czas produkcji literackiej. Omawiając ten obfity dorobek, Kazimierz Wyka wysoko ocenił reportaże Hanny Mortkowicz<sup>3</sup>. Pisarka szeroko zaprojektowała ich adres czytelnicy. Ze względu na zamierzony potencjał edukacyjny książka była propozycją kierowaną zwłaszcza do starszej młodzieży, o ponadprzeciętnych kompetencjach literacko-kulturowych (z poziomu ostatnich lat nauki gimnazjalnej oraz 2-letniego liceum).

Hanna Mortkowicz-Olczakowa, pisarka, poetka, córka znanego księgarza i wydawcy Jakuba Mortkowicza oraz Janiny z Horwitzów<sup>4</sup>, była autorką popularnych w swoim czasie utworów dla dzieci i młodzieży. Zdobyła staranne wykształcenie, ukończyła gimnazjum im. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej. Studiowała polonistykę i historię sztuki na Uniwersytecie Warszawskim, a także malarstwo w Akademii Sztuk Pięknych. W 1926 r. uzyskała doktorat na podstawie rozprawy *Podanie o Wandzie. Dzieje wątku literackiego*<sup>5</sup>. Jej dorobek literacki<sup>6</sup> dla dziecięcego i młodego czytelnika był formalnie zróżnicowany. Obok wierszy, zbiorów opowiadań<sup>7</sup>, reportaży krajoznawczych, Mortkowicz przygotowała opowieści biograficzne (np. o Januszu Korczaku) i szkice portretowe znanych artystów. Za swoją twórczość otrzymała szereg nagród i wyróżnień, m.in. w 1958 r. nagrodę literacką miasta Krakowa<sup>8</sup>.

<sup>3</sup> Zob. K. Wyka, *Literatura podróźnicza w roku 1934*, „Rocznik Literacki” 1934; tenże, *Uwagi o literaturze podróźniczej*, „Tygodnik Ilustrowany” 1935, nr 47; przedruk [w:] tenże, *Stara szuflada i inne szkice z lat 1932–1939*, oprac. M. Urbanowski, Kraków 2000, s. 476–495.

<sup>4</sup> Pisarka debiutowała utworami dla dzieci, współpracowała ze S. Sempolowską (razem opracowały serię 16 czytanek dla dzieci „W szkole i w Domu”); redagowała czasopisma dla młodego czytelnika („W słońcu”, „Z Bliśka i z Daleka”) oraz serię „Dobre Książki dla Młodzieży”. Zob. *Polski słownik biograficzny*, t. XXII, Wrocław–Kraków 1977, s. 15–16.

<sup>5</sup> Zob. H. Mortkowicz, *Podanie o Wandzie. Dzieje wątku literackiego*, Warszawa 1927.

<sup>6</sup> Za swoją twórczość była wielokrotnie odznaczana. Jej córką jest pisarka i scenarzystka, współzałożycielka Piwnicy pod Baranami Joanna Olczak-Ronikier, a wnuczką – Katarzyna Zimmerer. Zob. J. Olczak-Ronikier, *W ogrodzie pamięci*, Kraków 2002, s. 189–190.

<sup>7</sup> H. Mortkowicz, *Różne kolory*, Warszawa 1965; tejsze, *Dzień Krysi*, Warszawa 1926; tejsze, *Dzień Jędrusia*, Warszawa 1927.

<sup>8</sup> Otrzymała: Krzyż Kawalerski (1958) i Oficerski (1968), Order Odrodzenia Polski. Zob. J.Z. Białek, *Mortkowicz-Olczakowa Hanna*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXII, Wrocław–Kraków 1977, s. 14–15.

## Hanny Mortkowicz program pożytecznej podróży panoramicznej

Pisarka w okresie międzywojennym chętnie podejmowała tematykę krajoznawczą w utworach: *Po obu stronach szosy* (1932); *Skarby ziemi* (1934) oraz w *Na drogach Polski*, którą krytyka literacka porównywała z najlepszymi w międzywojniu reportażami Melchiora Wańkowicza czy Ksawerego Pruszyńskiego. Społeczną użyteczność wędrówek po kraju Mortkowicz łączyła z umacnianiem poczucia tożsamości narodowej czytelników. Temu celowi podporządkowała cechy formalne podróży po kraju: reportażu, autobiografii i eseju. Jego odbiorcą mógł być każdy, kto chciał razem z narratorem odkrywać osobliwości wszystkich regionów kraju, poszerzać doświadczenie swojskości na podstawie zdobywanej źródłowo przez bohaterów wiedzy.

Z całej prozy dokumentalnej dla młodego czytelnika reporterskie relacje z *Na drogach Polski* najciekawiej wyrażały poszukiwania nowych doświadczeń pisarskich oraz nowych potrzeb, wynikających z przewartościowań kulturotwórczych oraz estetycznych XIX-wiecznych form artystycznych literatury realistycznej i naturalistycznej. Autobiograficzna postawa nadawcy<sup>9</sup> uczyła krytycznego czytania polskich krajobrazów i mądrej ich afirmacji. „«Zetknięcie z ziemią»” – akcentowała Mortkowicz w objaśnieniach wstępnych – ma nadać rzeczywistości kształt wielu pojęciom, nasycić «żywą, ciepłą krwią» stosunek do dzisiejszej «Ojczyzny»<sup>10</sup>. Celem podróżowania nie może być bierne konsumowanie krajoznawczych wrażeń estetycznych, ale aktywizm poznawczy<sup>11</sup>. Świat bezpośrednio poznawany jest inny niż książkowy – wyuczony „na pamięć” w szkole. „Daleko od warsztatów naszej codziennej pracy i od naszych dobrze znanych domów odwraca się ku nam żywą, niezmienną, wciąż nowa twarzą. I możemy się nim cieszyć, i sycić do woli, możemy go poznawać, i obserwować, zależnie od naszych upodobań i celów” (s. 4). Reporterskie wędrówki panoramiczne zapraszały do pożytecznego podróżowania jako „żywej” nauki o kraju. Pisarka wyjazd i powrót do miejsca zamieszkania „wypełnia” szlakiem, ogarniającym całość ziem ojczystych. Trasę rozpoczynała droga z Warszawy do Krakowa, znana „od najwcześniejszych dziecinnych lat” i, zdawałoby się, zawsze jednakowa; kończyła – powrotem do stolicy. Narrator z jednakową uwagą oprowadza czytelnika po wszystkich regionach kra-

<sup>9</sup> J. Smulski, *Autobiografizm jako postawa i jako strategia artystyczna na materiale współczesnej prozy polskiej*, „Pamiętnik Literacki” 1988, t. LXXIX, z. 4, s. 86.

<sup>10</sup> H. Mortkowicz, *Na drogach Polski*, Warszawa 1934, s. 10. Dalsze cytaty pochodzą z tego wydania.

<sup>11</sup> „[Podróźni] Spojrzą, zastanowią się, zachwycą, zgorszą, wzruszą – i **odejdą ku swym celom wiadomym z góry. Przemina na drogach Polski – przelotni wędrowcy**. Nie zdola ich zatrzymać na zawsze piękno pejzażu ani nastrój kościołów, nie zamkną ich w swojej atmosferze miasteczka, wsie, ani nie uwięzi twarde, szorstki uścisk ręki mijanego współobywatela. **Nie mogą znieruchomieć bezczynni w tym czy innym punkcie polskiego krajobrazu, jak bierni konsumenci krajoznawczych wrażeń**” [podkr. Z.B.]. Tamże, s. 10.

ju, ponieważ wszystkie – także mniej osobliwe i całkiem zwyczajne – odciskają piętno subiektywnych, świeżych doświadczeń.

Trasa podróży panoramicznej prowadziła przez góry (Tatry, Pieniny, Podkarpacie), Lwów, Huculszczyznę, Podole, Wołyń, Polesie, Nowogrodek i okolice, Brzławszczyznę, Wilno, Grodno, Suwalszczyznę, Białowieżę, Kurpie, Pomorze, Śląsk, Małopolskę, Powiśle i Łódź. Kończyła się na Mazowszu. Całościowy obraz polskiej ziemi, przedstawiany w doświadczeniach narratora zbiorowego, uzupełniała wiedza zapośredniczona o przeszłości mieszkańców poszczególnych regionów. Wszystkim dokumentalnym relacjom pisarka nadawała charakter wypowiedzi zintelektualizowanej. Miasta czytała jak palimpsest, syntezę dziejów różnorodnych nawarstwień, odsłaniających dawne ich oblicza. Oprowadzając po nich w nieśpiesznej wędrówce, pokazywała np. jak na szczątkach dawności Krakowa (historie wojen, grabieży i pożarów) każdy wiek wznosił według swoich własnych kanonów estetycznych nowe gmachy, kościoły etc. Dzięki szerokiej wiedzy z historii sztuki pisarka profesjonalnie oceniała wartość estetyczną renowacji zabytków kultury<sup>12</sup>. Surowo krytykowała niszczycielskie unowocześnianie zastanej architektury, bez należytego poszanowania ich zabytkowej wartości. Nie wahała się przed krytycznym osądem, nawet jeśli dotyczył on artystów tej miary, co Matejko i Mehoffer<sup>13</sup>.

W prezentacji krajobrazów wszystkich regionów Mortkowicz przyjmowała perspektywę antropologiczną. Z działań człowieka wyprowadzała oceny obserwowanych ich skutków. Nie oznacza to, że prezentacje treści przedmiotowych przebiegały według tego samego wzorca kompozycyjnego, tzn. realizmu deskrypcji świata, dokumentującego „prawdę” podmiotowych doświadczeń. Zdarzało się, że narrator odczytywał krajobrazy kulturowe przez „widzenia” projektujące<sup>14</sup>, jak w zdominowanym przez przyrodę życiu miast i miasteczek z północnych połudzi. Doświadczenie realności mieszało się z wizyjnością, z „widzeniem od wewnątrz”, podsycanym przypominanymi z baśni lub legend „sprawami sprzed wieków”. W miejsce tradycyjnego opisu właściwości topograficznych oraz wiedzy o unikatowych konkretach, pisarka wprowadza uniwersalizujący obraz Gniezna, Strzelna, Mogilna, Kruszwicy, Chełmna, Chełmży, gdy zamierał zgiełk bujnego życia i cichły fermenty wielkich, wojennych oraz politycznych spraw. Uśpione nad błękitem jezior, obojętne „na wielkie wstrząsy współczesnego życia”, wyglądały „jak zatopione miasta z dna swych wód, jak zamknięte na głucho skarbcie

<sup>12</sup> Pisarka studiowała w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych u Konrada Krzyżanowskiego, Tadeusza Pruszkowskiego, Stanisława Noakowskiego. Por. J. Olczak-Ronikier, *W ogrodzie pamięci...*, s. 189–190.

<sup>13</sup> „Odnawiając ołtarz Wita Stwosza, szlachetną polichromię szat i twarzy postaci, malarze pomazali olejną farbą i tak grubą warstwą czerniejących pokostów pokryli rzeźbione i malowane deski, że po latach ciemną skorupą brudu i tłuszczu zasłoniły bogate różnobarwne malowidło figur i ozdoby tła” (*Na drogach Polski...*, s. 15–16).

<sup>14</sup> O konstrukcyjnym widzeniu przestrzeni zob. B. Sienkiewicz, *Literackie „teorie widzenia” w prozie dwudziestolecia międzywojennego*, Poznań 1992, s. 30 i n.

podziemne, w których ocalały nieliczne szczyrby murów” (s. 221). Narrator bliżej takich wizji nie określa. Sugeruje ich oniryczny charakter (średniowieczna przeszłość odgradzona „szklaną płytą wody od reszty świata”). Podwójność doświadczeń indywidualistycznych: widzialnego i zakrytego w głębi jezior, realnego i wyobrażeniowego zrywała ciągłość odczuwania czasu i bezpośredniego postrzegania przestrzeni. Kierowało doznania ku obrazom amorficznym, zdeformowanym, wyobrażonym, przynosząc specyficzny rodzaj doświadczenia (pyknoleptycznego), „rozgrywającego się między widocznym i niewidocznym”<sup>15</sup>.

Refleksje filtrowane przez doświadczenia mają tym większy walor poznawczy, im bardziej opierają się na wiedzy teoretycznej, z jaką wkracza się w żywe obrazy świata natury i smakuje się je w niespiesznej wędrówce. Czasem jednak trzeba odrzucić wszelkie zapośredniczenia, ponieważ mogą być mylące lub nieprzydatne w zmysłowym doświadczeniu i zubażają proces poznawania empirycznego. Autorka przenosi wówczas uwagę z treści faktograficznych na interpretację doznań podmiotu poznającego rzeczywistość. W konsekwencji w *Na drogach Polski* często zacierają się granice między autobiografizmem relacji z podróży a esejem i faktografią dokumentu.

## W świecie natury

Właściwości te najciekawiej pokazują wędrówki po Puszczy Białowieskiej. Ich ramy kompozycyjne wyznaczał upływający czas: od mrocznego świtu przez wschód słońca stopniowo rozświetlający bory, po kres dnia, z gęstniejącym zmierzchem i ostatnimi falami ciemności. Każda z tych ram inaczej uruchamiała doświadczenia cielesno-mentalne podróżnych. Świt natężał oczekiwanie na uroczyste wzruszenia, wydobywał z pamięci „wiadomości naukowe i poetyckie określenia”, ale także rozczarowania wcześniejszymi wrażeniami, jakie podróżny wynosił z muzeum białowieskiego: martwością eksponatów zwierzęcych, zamarłych w bezruchu ptaków.

Można tu spędzić długie godziny na przyswajaniu sobie tysięcznych wiadomości, na uczeniu się puszczy na pamięć wraz z właściwościami jej fauny i flory, gruntu i klimatu, z obszarem, historią, sposobami eksploatacji, zapominając, że opodał, za drewnianą bramą rezerwatu jest jeszcze puszcza – żywa... (s. 198–199).

Rozpoczęta o świecie podróż stopniowo odsłania (opis intensywniejącego brzasku) tajemnice puszczy. Wyzwala tym „żarłoczniejsze” pragnienia doznań zmysłowych, im bardziej „wszystko jest różne od tego, co wiemy i znamy” (z pod-

<sup>15</sup> M. Bieńczyk, *Homo Pyknolepticus*, [w:] *Szybko i szybciej. Eseje o pośpiechu w kulturze*, red. D. Siwicka, M. Bieńczyk, A. Nawarecki, Warszawa 1996; por. też E. Rybicka, *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków 2003.

ręczników, fotografii, gablotek muzealnych). Perspektywy: zbliżania, wtargnięcia w głąb, w soczysty, zielony zamęt oraz przyziemnego pełzania umożliwiają zrozumienie fenomenu puszczańskiej przestrzeni: zamkniętej, szczelnie wypełnionej oraz migotliwej, pachnącej nieuchwytną bujnością:

Wszystko jest raczej mgniem, ruchem, przelotną plamą zieleni, **odgłosem, szumem wiatru**. Ptak – to nie nazwa, kształt i barwa, **ale furkot między liśćmi i dźwięczny śpiew i świergot z wysoka**; zwierzę – to ślad pazurów na mokrej ziemi, **świst** poruszanej rzutem ciała **gałęzi, pomruk i drapieżny krzyk** w gęstwinie; liść – to migot złotozielony na błękitie nieba; kwiat – to nieuchwytny **zapach, wplątany w gęstwę** nieprzejrzaną innych kwiatów i zapachów [podkr. Z.B.] (s. 200–201).

Nie zdarzało się często w relacjach dla młodzieży, aby percepcja bujności leśnej opierała się z taką wyrazistością na odbiorze słuchowym. W powyższym krótkim opisie frekwencja leksyki określającej potencjał akustyczny rozkładała się w proporcjach więcej niż równomiernych wobec doznań wizualnych (8:6 wyrażień). Rzecz charakterystyczna, że leksyka nie wywołuje asocjacji muzycznych. Nie służy też estetyzacji świata. Żywioł odgłosów przyrody jest naturalną cechą pełni jej życia, którą zbiorowe „my” wzorcowo percypuje. Literackie reprezentacje doznań słuchowych są naturalnym elementem wiedzy o podmiocie doświadczającym (jego wrażliwości, darze słyszenia bogactwa dźwięków)<sup>16</sup>. Nie jest natomiast wyłączną właściwością przestrzeni, w której znalazł się podróżujący. Audialne sytuacje percepcyjne wkomponowują się naturalnie w strumień doznań polisensorycznych, właściwych leśnym krajobrazom. Bez doświadczenia ich „różnogardłowego zgiełku”, bez odczucia gęstości zapachów, barwności i płataniny kształtów życia”, nie jest możliwe zrozumienie fenomenu puszczy; tego, co staje się widoczne, ujawnia się i ukazuje. Na tym polega u Mortkowicz podróżowanie jako rozumiejące czytanie krajobrazów. Narrator kieruje bowiem uwagę nie tyle na to, co „jest”, ale co się między przestrzenią a podmiotem poznającym wydarza i jak takie poznawanie zmienia poznającego.

Warunkiem rozumiejącej lektury jest czynne uczestnictwo, tzn. „wrażliwość na pobudzenie”, czyli patrzenie, słuchanie, odczuwanie. Puszcza nie istnieje w podróży przedmiotowo. Nie da się jej zobaczyć, widzieć można tylko – podkreśla narrator – pojedyncze drzewa i kolumny pni, grę zielonych plam i „niepojętych wysokości”. Dlatego sytuacje patrzenia narrator organizuje i składa w całość w porządku innym niż przy słuchaniu<sup>17</sup>. Naturalne uporządkowanie temporalne (od świtu do zmroku) tworzy konieczną ramę delimitacyjną podróży, by rytm

<sup>16</sup> O tym aspekcie doświadczeń muzycznych pisze Paulina Kierzek, *Percepcja słuchowa a muzyka. Na przykładzie przedwojennej prozy Jarosława Iwaszkiewicza*, [w:] *Literackie reprezentacje doświadczenia*, red. W. Bolecki i E. Nawrocka, Warszawa 2007, s. 237–254.

<sup>17</sup> Można ten porządek określić za Krystyną Jakowską jako „biografie miejsca”. Zob. K. Jakowska, *Czas i przestrzeń w cyklu opowiadań*, [w:] *Czas i przestrzeń w prozie polskiej XIX i XX wieku*, red. C. Niedzielski i J. Speina, Toruń 1990, s. 41.

zmian w przyrodzie odczuć cieleśnie. Początek i koniec – świt i zmierzch – łączy semantyka porannych i wieczornych miejsc „rozmażanych” krajobrazowo. Pierwsze – zamglone, siwe od nalotu rosy wypełniają się radosnym trelem skowronków i wzmagają pragnienia podróżnych, by widzieć puszcę. Natomiast gęsty, siwy zmierzch oraz zapach pokrytej wieczorną rosą żubrówki wyprowadzają na polanę bohaterów najważniejszych: bryłowate, obojętne na widok ludzi ciężkie żubry. Jedni i drudzy stają naprzeciwko siebie „jednako zagubieni i mali w potężnym leśnym świecie puszczy” (s. 205). Także wiele innych narratorskich zamyśleń wykracza poza gatunkowe cechy reportażu w stronę eseistyki, nadając podróży charakter intelektualny.

Podróż Mortkowicz łączy semiotyczne czytanie polskośći krajobrazu (księgi ziemi, jej przeszłości historyczno-politycznej, kulturowej oraz współczesności) z krytyczną postawą „myślącego i czującego podróżnika”, który jednocześnie ma wgląd w pamięć zbiorową mieszkańców, w ich losy, wierzenia (w legendach i mitach). Taka wiedza, wpisywana w cywilizacyjną podróż panoramiczną od drugiej połowy XIX w., eksponowała rzeczywistość społeczno-kulturową. Autobiografizm z kolei, dający naoczne świadectwo zapisu doświadczeń, podporządkowuje przedmiotową sferę relacji z podróży – podmiotowej. Mortkowicz dba o stałą obecność intelektualizującego „wmyślenia się” w percypowane doznania wzrokowo-słuchowe czy zapachowe. Przelfiltrowuje je – co jest u niej szczególnie wyraziste – przez literackie doświadczenia czytelnicze (zależnie od regionów: Sienkiewicza, Mickiewicza, Słowackiego, Krasieńskiego, Kraszewskiego, Pola, Konopnickiej i innych). Artykulację przeżyć, wrażeń oraz deskrypcje przedmiotowe pisarka nasycia literackością (w tradycyjnym rozumieniu wyznaczników estetycznej oceny językowej realizacji tekstu<sup>18</sup>). Przemienne operuje wariantami czasu przeszłego i teraźniejszego, zwłaszcza *praesens historicum* w funkcji estetycznej i poznawczej<sup>19</sup>. Bardziej lub mniej oddala perspektywę w przeszłość, aby za chwilę wybiec myślą w przyszłość. Unaocznia przekonująco podmiotowe doświadczenia, aktualizuje sugestywnie sensory w trosce o czytelniczą akceptację. Interpretując poznawczą wartość doświadczeń autorka *Na drogach Polski* pamięta o nadrzędnych celach edukacyjnych, jakim relacje podróży miały służyć.

## Wędrowniki w przeszłość

Przestrzeni od człowieka oddzielić się nie da. Krajobraz to ludzie i ich życie; bez nich przestrzeń nie ma znaczenia. Mortkowicz mocno nasyciła swoje wędrowni-

<sup>18</sup> O swoistości literatury jako tworzywa słownego i historycznie zmiennych modelach literackości zob. S. Dąbrowski, *Literatura i literackość. Zagadnienia, spory, wnioski*, Kraków 1977.

<sup>19</sup> Poznawczą, pozorującą autentyczność przedstawianych doświadczeń rolę czasu *praesens historicum* omawia J. Misiewicz, *Praesens historicum jako figura reportażu*, [w:] *Reportaż w dwudziestolecu międzywojennym*, red. K. Stępnik, M. Piechota, Lublin 2004, s. 65–70.

ki realnością życia codziennego mieszkańców wszystkich poznawanych regionów. Narracja antropologiczna pokazuje „rzeczywistość palimpsestową”, w której mieszają się różne porządki: tego, co dawne i nowe, tego, co polskie z tym, co inne etniczne, a czasem – obce (zwłaszcza w jej podróżach po Kresach w poszukiwaniu polskości). Wielokierunkowość konfrontacji doświadczeń przeszłości stawiała podróżnych przed trudem zrozumienia krajobrazu kulturowego, z jego charakterystycznymi znakami: ruinami, ułomnymi resztkami po zabytkach architektury świeckiej i sakralnej. Dowodziły nieodwracalności czasu, zerwania ciągłości, a nawet umierania. Pozostałości po dawnej architekturze nie były – jak u romantyków – wyzwoleniem z określonej jakości, stanem przejściowym między śmiercią a narodzinami nowego<sup>20</sup>. Milczące zgliszcza – ślady spustoszeń i unicestwienia, martwoty i trupiarni – mówią oskarżycielsko o dramatyzmie losów sąsiadujących narodów. Czytelnik przemierza w ten sposób całe pogranicze, od Lwowa, Huculszczyzny, Podola, Wołunia i Polesia, przez Nowogródzkie, Bratsławszczyznę, Wilno i Grodno, po Suwalszczyznę i Białowieżę i dalej – w kierunku Śląska. W niespiesznym rytmie narrator (zbiorowe „my”) obserwuje to, co i jak w krajobrazie kultury trwa oraz co w nich w umiera(ło). Im bliżej terenów granicznych z Rosją, tym mocniej zaznaczały się kontrasty kulturowe. Z każdego fragmentu deskrypcji zniszczeń pisarka wydobywała „pojednanie życia ruin” z życiem bujnej przyrody. Nie jest to jednak romantyczna gra estetyki wyobraźni czy łowienia widoków<sup>21</sup>. W dominacji tajemniczej siły natury nad nietrwałą kulturą materialną podróżny odczytuje dowód jej odradzającej mocy.

Żywe zetknięcie z krajobrazami zaskakiwało bujnością rozkwitu żyznej ziemi, osłaniającą gruzowiska zielenią, gdzie rozgrywał się „bohaterski epos przeszłości”. Po polskich ziemiach nie da się wędrować poza czasem historycznym, poza dziejami „sławy i legendy” bohaterskiej obrony. Naoczność świadectwa łączona z pamięcią historyczną („bohaterskim samozniszczeniem”) pozwoliły „z bliska” zrozumieć prawdę o ludzkim cierpieniu. W krajobrazach dewastacji i umierania pisarkę najbardziej jednak interesował nie pojedynczy niegdysiejszy bohater, okryty sławą, ale „przyziemny karzeł”. Właśnie karzeł, śmiertelny człowiek, tubylec, „tępiony tu przez barbarzyńskiego wroga ogniem, żelazem i morem” (s. 92).

## Wędrówki po Kresach

Podróżni szczególnie na Kresach zachłannie obserwują pospolitych ludzi; uczestniczą w ślubnej ceremonii, „czatują” na ludzi pod bramami kościołów. Przyglądają się im z uwagą, gdy pod wieczór ciągną do chat na wozach napęcznionych „pod niebo” plonami i gdy w dzień świąteczny „więdną” beczynie przed

<sup>20</sup> Por. na ten temat G. Królikiewicz, *Terytorium ruin. Ruina jako obraz i temat romantyczny*, Kraków 1993, s. 102 i n.

<sup>21</sup> Tamże, s. 96–98.



swoimi chałupami. Komentarze perswazyjne do tych sytuacji, nasycone treściami intelektualnymi, projektowały postawę rozumiejącego docierania do znaczeń, ukrytych przede wszystkim w kulturowym pograniczu. Pisarka kładzie w nich akcent na swoistość ludzkiej egzystencji, jej hermeneutyczne „rozumienie z bliska”. Ze szczególną empatią odnosi się do bohaterstwa zwykłych ludzi. Podkreśla, że w opisach słynnych oblężeń i szturmów nikt o nich nie pamiętał, chociaż każda cielesność „wrażliwa jest na każdy ból, na dotkliwość każdej, choćby najdawniejszej klęski” (s. 92–93). Emocjonalna interpretacja – głos sprzeciwu wobec zabijania, zadawania cierpień „w imię wielkich haseł” – brzmi tu głęboko przekonująco<sup>22</sup>. Podróżujący po ziemi kresowej poznają empirycznie „nędzę” i „wielkopański przepych”; uświadamiają potrzebę „czujnej troski [państwa] o organizację, rozbudowę, przemianę nowych form społecznego bytowania w tym kraju” (s. 111). Perswazyjną wymowę tych stwierdzeń pisarka wzmacnia komentarzami o „dobrej nowoczesności”, niesionej na Kresy przez państwo, ponieważ ma ona moc „oczyszczania i europeizowania”. Nie precyzuje jednak znaczenia użytych sformułowań. W kontekście „polityki” etnocentrycznego postrzegania różnic, a jednocześnie „ujmowania przeciwieństw” w „niejednorodną całość” mogą sugerować ideę nierealnego w praktyce połączenia respektowaniem różnic kulturowych z ich homogenizacją.

Pomiędzy takimi „biegunami” myślowymi biegły sensy ideowe podróży po Kresach. W jednoznacznym ich zinterpretowaniu przeszkadzała ekspresywna stylistyka komentarzy H. Mortkowicz. Znaczenie obrazów prezentowanego życia kresowian młody odbiorca znajdował w powtarzanych uogólnieniach, które nobilitowały misję rozwoju cywilizacyjnego, jaki sukcesywnie (ale w niedostatecznym jeszcze stopniu) niosły na ziemi kresowe władze państwowe. Wzmacniane demonstrowaniem wyższości polskich tradycji kulturowych i siły „niezwykłej, absolutnej przemiany w niedługim czasie dwudziestu lat”, kształtowały postawę krytycznej nieufności do kultur mniejszości etnicznych.

Na tle dyskursu kresowego z innych reporterskich dokumentacji podróży Mortkowicz nie unifikuje aż tak mocno „wizerunku” mieszkańców i nie gubi etnocentrycznego postrzegania różnic. Wprowadzane przez nią sygnały zindywidualizowania etniczno-kulturowego uzasadniała przyjęta we wszystkich wędrowkach z *Na drogach Polski* perspektywa antropologiczna. Widać ją szczególnie w prezentacji kresowian jako tzw. ludzi z właściwościami. Narrator wchodzi do chat, „czatuje” na ludzi spod cerkwi i starej bożnicy, z rynków i kramów, na chłopów, Ormian, Żydów. Udziela im głosu, wsłuchuje się w rozmowy i podsłuchuje „strzępy ruskich i żargonowych zdań”. Nie wartościuje ani tych strzępów, ani dłuższych wypowiedzi. Poświadczając jedynie wiarygodność zdobytej w ten sposób wiedzy, wprowadza elementy leksyki, która nazywa w języku etnicznym/lokalnym kluczowe cechy krajobrazu, części strojów regionalnych etc. Czasami cytowane

<sup>22</sup> Nie oznacza to pomijania przez Mortkowicz prezentowania osiągnięć najwybitniejszych mieszkańców. Zagadnienie to przedstawiam w *Lekcjach polskiego krajobrazu. Międzywojennej prozie podróżniczej dla młodzieży*, Kraków 2013.

dłuższe wypowiedzi mają swoich autorów, identyfikowanych imionami ludzi i nazwami miejscowości, z których pochodzą: „«W takich błotach okaleczywajutsia ludi, w takim bólotie kołtuny napadajuć na ludi. Czort jeich znajeć» – powiedział ponuro Petró z Dawidgródka” (s. 143). Ta rzadka w prozie krajoznawczej cecha narracji nie mogła, oczywiście, zapobiec unifikacji zbiorowego wizerunku mieszkańców Polesia czy Wołynia. Nieznacznie go tylko personalizowała.

Z reporterskich prezentacji Kresów przez pryzmat polskości widać myślenie racjami państwowymi. Wyrastający z założeń pedagogiki społecznej program wychowania obywatelsko-państwowego wymagał nowego patriotyzmu rozumianego jako woła czynu dla dobra ojczyzny – państwa, pobudzanie do wyętej pracy i poświęcenia się na rzecz wspólnoty obywateli, poczucie zaszczytu służby publicznej, pragnienie wielkich wzlotów i poczynań społecznych, „rozpalanie umiłowania ziemi polskiej”<sup>23</sup>.

Konsekwencją przekonania o wyższości własnej kultury i prawa do ekspansywnego wpływania na inne kultury było dopuszczanie za ledwie do głosu ich przedstawicieli (co krytyka postkolonialna nazywa sterowaną wielokulturowością<sup>24</sup>). Wędrowki po Kresach takie pola aktywności pokazywały i uzasadniały konieczną misją państwa. W innych obrazach, „jarowi ludzie”, z dalekich kresowych prowincji – tak jak w prozie o uniwersalnym adresie<sup>25</sup> – nie byli w ogóle dopuszczani do głosu. Czasami tylko „odzyskują” głos w beletrystyce podróżniczej, ale nie zmieniał on samego obrazu „podporządkowania”/zdominowania przedstawicieli peryferii i ich samych. Byli przedstawiani przedmiotowo, paternalistycznie, z narratorskim dystansem, właściwym przekonaniu o wyższości kulturowej przybysza (choć przyjaźnie i empatycznie). Kultury mniejszości etnicznych, jakkolwiek wyraźniej nieodgraniczane, funkcjonowały na obrzeżach dominującej polskości.

Deskrypcje kresowej przyrody, stanu jej niezmienniej pierwotności, egzotyczności mogą skłaniać do innych jeszcze refleksji. Czy takie krajobrazy odczytywane *à rebours* nie sugerują kwestii zacofania cywilizacyjnego (zwłaszcza gospodarczego), skoro od wieków nic się w nich nie zmieniło? Widać je w częstych prezentacjach miejsc związanych z twórczością i biografią Mickiewicza, gdy odczytuje się je poza projektowaną w nich nauką czytania cech rodzimego krajobrazu i rozumienia wartości dziedzictwa kulturowego narodu. Uwiarygodnianie wielkości słowa poetyckiego nie broniło się przed krytyczną oceną stałości pierwotnych, dzikich krajobrazów, zwłaszcza gdy ta niezmienność dotyczyła warunków życia ludzi<sup>26</sup>. Zmiana perspektywy czytania kultur lokalnych, umożliwiająca „bezstron-

<sup>23</sup> Zob. M. Śliwińska-Zarzecka, *Wychowanie społeczne i obywatelskie*, Warszawa 1938, s. 3–26 (odbitka z „Oświaty Polskiej” 1938, nr 4 i 6).

<sup>24</sup> B. Bakula, *Kolonialne i postkolonialne aspekty polskiego dyskursu kresoznawczego*, „Teksty Drugie” 2006, nr 6, s. 17.

<sup>25</sup> Zob. H. Gosk, *Opowieści „skolonizowanego/kolonizatora”*. W kręgu studiów postzależnościowych nad literaturą polską XX i XXI wieku, Kraków 2000, s. 68–73.

<sup>26</sup> „motywy Mickiewicza **niezmienione, wnukowie bohaterów Mickiewicza wiodą swój realny żywot w tak dobrze znanych nam z imienia miasteczkach i zaścian-**

ne” poznawanie – przypominające (w odpowiednich proporcjach) antropologiczne „badania” terenowe – przez bezpośrednie doświadczanie życia codziennego kresowian, modyfikowały ten narzucony obraz kultury. Ale w skromnym zaledwie stopniu, bo tubylcem najczęściej spotykanym na podróżnych szlakach był Polak – mieszkaniec Kresów. On poświadczał zintegrowanie Kresów z całością ziem Polski odrodzonej.

Najsłabszy artystycznie reportaż Hanny Mortkowicz przedstawia podróż po Lwowie. Pisarka odczytywała krajobraz tego miasta granicznego jako księgi dawnej kultury polskiej, rusińskiej, żydowskiej i polszczyzących się Ormian, Greków, Niemców, Anglików i Włochów. Z jawną perswazją przekonywała o doniosłości poznania w podróży przeszłości kulturowej i losów mieszkańców Lwowa. Budowane na fundamencie wiedzy zapośredniczonej głębsze stany wewnętrzne – namysł i refleksje, z pominięciem przykładów empirycznego doświadczenia duchowego podmiotu znacząco umniejszały nowatorstwo formalne i edukacyjne tej wędrówki. Dominacja wiedzy przedmiotowej nad podmiotową, zredukowana do poziomu niewystarczającego świadectwa, jak na reportaż krajoznawczy, ludzkich doświadczeń w indywidualnym kontakcie ze współczesnym (odbiorcy) człowiekiem i jego kulturą osłabiała wiarygodność komunikowania czytelniczej wartości podróży po polskiej ziemi kresowej. Czytelnik reportażu otrzymywał uogólniony obraz polonizacji mieszkańców etniczno-kulturowych pograniczy jako misji rozwoju cywilizacyjnego, kształtowany – to szczególnie istotne – na podłożu wrażeń i emocji młodego odbiorcy.

Podobne uogólnienia o roli władzy państwowej: opiekuńczej, zapewniającej rozwój cywilizacyjno-przemysłowy i bezpieczeństwo, zawierają reportaże o Polesiu i Wołyniu H. Mortkowicz. Pisarka dzieli mieszkańców na „krajowców i przybyszy”. Pierwszych charakteryzuje jako ludzi „ciemnych wytrwałych i leniwych, żyjących trybem pasterskim i rybackim, niezmiennym od epoki”. Przybysze to reprezentujący władzę i interes państwa żołnierze, „żywy symbol zmian, które wraz z rządami niedawno powstałej Polski miały wtargnąć w te strony jako eksploatacja czy melioracja prawie dziewiczych terenów” (s. 137). Zmian koniecznych, bo jak uogólnia narrator obraz życia chłopów i zruszczonej szlachty zaściankowej, poleska ziemia „wyda nam się doprawdy dzikim krajem odległym o setki lat od obecnego stanu kultury” (s. 146). Pisarka stara się równoważyć obrazy „egzotycznych gondolierów wschodu” przykładami przedsiębiorczości, efektywnej pracy rybaków, handlarzy, którzy „z wózkiem łodźiarza, z torbą nasion przewędrowali całą Polskę”. Pokazuje ich też w czasie odświętnym. Snuje wizje efektywniejszego

---

**kach.** [...] Tutaj w Nowogródku ślad jego stóp jest jeszcze niezatarty, **dziewiczość** wspomnień **nienaruszona** przez **leniwy nurt życia**, a obecność utajona w drzewie, murach klasztoru, fundamentach spalonego i odbudowanego dziś domu objawia się na każdym kroku” [podkr. Z.B.]. H. Mortkowicz, *Na drogach Polski...*, s. 152–154.

wkładu państwa w rozwój przemysłowy Polesia i uzasadnia go perspektywą korzyści, jakie mogłyby one przynieść właśnie krajowi<sup>27</sup>.

Jeszcze bardziej charakterystyczne i znaczące w świetle krytyki postkolonialnej przykłady reprezentacji kulturowych różnic przestrzeni kresowej zawiera reportaż *Wołyń*. Percepcyjne doświadczenia podróżnych odkrywały rzeczywistość, która wymagała wartościowania kontrastowego – nobilitacji „swojego” i dezaprobaty „innego”. Wielkie tradycje polskich rodów: „wołyńskie pyszne pałace magnackie i kościoły ocalałe cudem z wojennego pogromu”, „dworeczek polski, wsparty łamanym dachem na empirowych kolumnach” zestawia się tendencyjnie ze stojącymi obok brudnymi żydowskimi jatkami”, z cuchnącymi „wąskimi uliczkami i zagnojonymi rynsztokami”; Liceum Krzemienieckie – „oddychające tradycją skrajnie reformatorską” – z „ponurym konserwatyzmem prawosławia”. Z jednej strony mamy wielkopański przepych, „doniosłą akcję oświatową”; z drugiej – „grubą ciemnotę”, „groźne wsteczństwo”. Kontrasty można za autorką mnożyć: „stylowy dach starego dworu szlacheckiego”, „arystokratyczna kolegiata, cukrownia”, „strażnice nadgraniczne” a obok „wieś ukraińska, gdzie mało co zmieniło się od wieku”. I jeszcze jedna para mocnych kontrastów:

Martwota zamierających w **odcięciu od świata** miast nadgranicznych i ruchliwość rozbudowujących się ośrodków, gorzka bezradność wobec zaognionych boleśnie konfliktów narodowościowo-religijnych i płomień wiary w przyszłe przymierze ludzi wrogich obozów.

**Same najskrajniejsze kontrasty**, na które składa się bogata różnorodność pejzażu, środowisk, zamierzeń, typów, ras. Same przeciwieństwa, tworzące tak **niejednolita, trudną do ujęcia całość** [podkr. Z.B.] (s. 108).

Szlachetne współczucie dla jednych, uznanie i podziw dla drugich wyrażałyby bezinteresowny humanitaryzm, gdyby nie zaburzała go postawa „patrzenia spod oka na rozmodlonych ludzi” w zamienionym na cerkiew dawnym bazylijskim klasztorze. „Może to konserwatyzm – zastrzegła się pisarka – że w każdym z polskich miast szukamy przede wszystkim kościołów, jako pomników dawnych jego dziejów i kultury” (s. 113). Czytelnik wyczuwa dystans („patrzenie spod oka”) zarówno do religii prawosławnej, jak i do innych przejawów odmienności etniczno-kulturowej, która nie poddając się asymilacji, wyklucza ze wspólnoty „naszych” kresowian.

Zaskakuje, że autorka wartościowych artystycznie i ideowo reportaży krajoznawczych z *Na drogach Polski* nie znalazła dobrej formuły, by tak samo celnie (czy przynajmniej dobrze) pokazać wartość podróży po kraju w *Po obu stronach szosy i Skarby ziemi*<sup>28</sup>. Mortkowicz – pisarka dla młodszego czytelnika pozostała

<sup>27</sup> „w ciągu dwudziestu lat mogłyby przysporzyć korzyści 1 800 000 hektarów ziemi i ustalić komunikację wodną między Bałtykiem i morzem Czarnym”. H. Mortkowicz, *Na drogach Polski...*, s. 149.

<sup>28</sup> H. Mortkowicz, *Po obu stronach szosy*, Warszawa 1932; tejeż, *Skarby ziemi*, Warszawa [1934]; seria „Polska i Świat Współczesny”, cykl: Po Polskich Ziemiach.

pod wpływem działaczki społecznej, pedagoga i nauczycielki – Stefanii Sempolowskiej (której później poświęciła jedną z książek biograficznych<sup>29</sup>). Ukształtowana pod jej wpływem świadomość potrzeb edukacyjnych adresata (i specyfiki ich wyrażania) wycisnęła zbyt mocno na twórczości dla dziecięcego odbiorcy piętno dydaktyczne. Wyraźnie widać je w *Skarbach ziemi*, zbiorze małych form narracyjnych o odkrywaniu przez młodych bohaterów jej zasobności i różnorodności. Na szlakach kresowych obok Ziemi Borysławskiej, Polesia (rozległych jego wód, „ważniejszych od ziemi”) jest Wilno, rodzinne miasto Kaziuka, syna architekta, który wygłaszał dumne frazy o architekturze jako wielkiej sztuce i „pomnikach jej dawnej chwały”<sup>30</sup>. Nie budowały one wiarygodnie świadectw doświadczeń podróżnych w kontaktach z całą polską ziemią. Przekonując odbiorców do poznańczo-wychowawczego znaczenia takich kontaktów, pisarka z nadmiarem stosowała techniki perswazji właściwe dydaktyzmowi retorycznemu. Takie podróże stawały się w gruncie rzeczy wycieczką edukacyjną, prowadzoną przez przewodnika-mentora. W niczym jednak nie przypominały wędrówek z *Na drogach Polski*.

Warto podkreślić na koniec, że zasada panoramiczności w przedstawianiu przestrzeni ogarnia(ła) wszystkie najważniejsze miejsca pamięci i dotyczyła rozwijania „pamięci narodu” oraz „pamięci-dziedzictwa”. Pamięć narodu jest zyskiwaniem samoświadomości przynależności do wspólnoty narodowej. Wówczas – pokazują to analizowane tu podróże – tożsamość narodowa utrwała się i umacnia przez więź duchową, uobecnianą w żywym doświadczeniu konkretnych topograficznie przestrzeni narodowych. Pamięć połączona z ideą dziedzictwa z kolei przekształca tradycyjne treści pamięci w „dobro wspólne i zbiorowe dziedzictwo” (częsty argument w wycieczkach dla młodzieży krajoznawców, zwłaszcza A. Janowskiego). Czyni je właściwościami narodowo niepowtarzalnymi, mającymi swoją duszę. Międzywojenna podróż panoramiczna Mortkowicz po kraju chciała takie „dusze miejsc” wywoływać, aby młody czytelnik widział w nich siłę trwałości. Trwałość była niepodważalną właściwością przyrody, a także odpowiedzialnej aktywności produkcyjnej człowieka, żyjącego z naturą w pełnej zgodzie. Program ten skrywał cechy, które dziś, w świetle krytyki postkolonialnej można postrzeżać w kategoriach postzależnościowych. W tych i innych egzemplifikacjach wyrażał bowiem szlachetną misję rozwoju cywilizacyjnego i kulturowego państwa polskiego<sup>31</sup>. Podróże po wszystkich regionach Polski kierowały uwagę czytelnika w stronę znaczeń wielkości narodowego dziedzictwa i zobowiązań do umiejętnego w przyszłości gospodarzenia nim przez młode pokolenia. Pokazując „świat widziany” w konfrontacji z innego – mentalnego porządku historii politycznej,

<sup>29</sup> H. Mortkowicz-Olczakowa, *Pani Stefania*, Warszawa 1961.

<sup>30</sup> H. Mortkowicz, *Skarby ziemi...*, s. 29.

<sup>31</sup> O właściwościach prezentacji przeszłości i współczesności w reportażach kresowych Mortkowicz z punktu widzenia cech krytyki postkolonialnej piszę w książce: *Lekcje polskiego krajobrazu...* (rozdział *Podróże po Kresach polskości*).

kulturowej, społeczno-ekonomicznej zapisywały również określony stan zbiorowej świadomości. Kumulowała wszystkie edukacyjne znaczenia podróżowania nie tylko realnego, ale również fikcyjnego, opartego na roli doświadczeń wyobrażonych. Zagadnienie to szeroko wówczas omawiali ideolodzy krajoznawstwa, regionalizmu, harcerstwa oraz pisarze i pedagodzy szkolni<sup>32</sup>.

## Bibliografia przedmiotowa

- Bakuła B., *Kolonialne i postkolonialne aspekty polskiego dyskursu kresoznawczego*, „Teksty Drugie” 2006, nr 6.
- Białek J.Z., *Mortkowicz-Olczakowa Hanna*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXII, Wrocław–Kraków 1977.
- Bieńczyk M., *Homo Pyknolepticus*, [w:] *Szybko i szybciej. Eseje o pośpiechu w kulturze*, red. D. Siwicka, M. Bieńczyk, A. Nawarecki, Warszawa 1996.
- Budrewicz Z., *Lekcje polskiego krajobrazu. Międzywojenna proza podróżnicza dla młodzieży*, Kraków 2013.
- Budrewicz Z., *Polskie krajobrazy jako szkolna lektura (1918–1939)*, [w:] *Zapisane w krajobrazie. Literacko-kulturowe obrazy regionów dawniej i dziś*, red. Z. Budrewicz i M. Kania, Kraków–Bukowo 2008.
- Dąbrowski S., *Literatura i literackość. Zagadnienia, spory, wnioski*, Kraków 1977.
- Gosk H., *Opowieści „skolonizowanego/kolonizatora”*. W kręgu studiów postzależnościowych nad literaturą polską XX i XXI wieku, Kraków 2000.
- Jakowska K., *Czas i przestrzeń w cyklu opowiadań*, [w:] *Czas i przestrzeń w prozie polskiej XIX i XX wieku*, red. C. Niedzielski i J. Speina, Toruń 1990.
- Kamionkova-Straszakowa Janina, *Podróż*, [w:] *Słownik literatury polskiej*, red. J. Bachórz i A. Kowalczykowej, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991.
- Kierzek P., *Percepcja słuchowa a muzyka. Na przykładzie przedwojennej prozy Jarosława Iwaszkiewicza*, [w:] *Literackie reprezentacje doświadczenia*, red. W. Bolecki i E. Nawrocka, Warszawa 2007.
- Królikiewicz G., *Terytorium ruin. Ruina jako obraz i temat romantyczny*, Kraków 1993.
- Misiewicz J., *Praesens historicum jako figura reportażu*, [w:] *Reportaż w dwudziestoleciu międzywojennym*, red. K. Stępnik, M. Piechota, Lublin 2004.
- Olczak-Ronikier J., *W ogrodzie pamięci*, Kraków 2002.
- Rybicka E., *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków 2003.
- Smulski J., *Autobiografizm jako postawa i jako strategia artystyczna na materiale współczesnej prozy polskiej*, „Pamiętnik Literacki” 1988, t. LXXIX, z. 4.
- Sienkiewicz B., *Literackie „teorie widzenia” w prozie dwudziestolecia międzywojennego*, Poznań 1992.
- Wyka K., *Stara szuflada i inne szkice z lat 1932–1939*, oprac. M. Urbanowski, Kraków 2000.

<sup>32</sup> Omawiam je w książce *Lekcje polskiego krajobrazu...*